

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 10 (655)

11 MARCA 1973 R.

LITURGIA ŚRODY
POPIELCOWEJ ●
PIERWSZA PARAFIA
W SCRANTON ●
ZNANI I NIEZNANI ●

Cena 2 zł

z listu
św. Pawła Ap.
do Koryntian
(II, 6, 1—10)

PIERWSZA NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU

Brać! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi On: W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię. A w dzień zhawienia wspomogłem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zhawienia. Nie dajemy w niczym nikomu zgorszenia, aby nie ganiłono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujemy się jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w czuwaniu i w postach. W czystości, umiejętności, pobłażliwości, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Niby zwodziciele, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie uśmierceni, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wznoszący wielu, niby nic nie mający, a posiadający wszystko.

Evangelia

według
św. Mateusza
(4, 1—11)

Onego czasu: Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzeź, aby te kamienie chlebem się stały, On zaś odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snadz nie zranil o kamień nogi swojej. A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Znowu wziął Go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł Mu: To wszystko oddam Tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.



Miasto Hebron (Joz. 15, 13)

KUSZENIE JEZUSA

Każde większe dzieło wymaga pewnego przygotowania. W związku z tym jesteśmy świadkami częstych konferencji, narad, posiedzeń, rekolekcji, dni skupień itd.

Chrystus Pan również przed rozpoczęciem publicznej działalności udaje się na ubocze. Sięgająca czwartego wieku, chrześcijańska tradycja upatruje to miejsce na pustynnym terenie góry Kwarantanny, której szczyt wznosi się pięćset metrów ponad doliną Jordanu. To tu „wśród dzikich zwierząt” (Mr. 1, 13) Jezus „pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy” (Mt. 4, 2).

Egzegeci wyraźnie zaznaczają, iż trwający czterdzieści dob post Pana nie był zwyczajnym, żydowskim postem, obowiązującym tylko do zachodu słońca. Post ów trwał bez przerwy, podobnie jak post Mojżesza na górze Synaj (Wyjść. 34, 28), czy post proroka Eliasza w drodze na górę Horeb (3 Król. 19, 8). Przeto nic dziwnego, że Jezus „potem łaknął”, jak mówi Ewangelia pierwszej niedzieli Wielkiego Postu. Wtedy też zjawia się kusiciel. Pragnie on wystawić na próbę moc czynienia cudów przez Jezusa — Mesjasza.

„I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzeź, aby te kamienie chlebem się stały” (Mt. 4, 3) — oto pierwsza pokusa.

Dobrze wiemy, czym dla człowieka jest chleb, chleb powszedni, o który to nawet sam Zbawiciel nakazał się stale modlić. Wiemy też, iż chleb stanowi najlepszy symbol tego wszystkiego, co człowiekowi potrzebne do życia. Nie obce są nam również: troska i trud o byt materialny, troska i trud, które niekiedy przeradzają się w głód — żądze — łaknienie — pokusę bogactwa, dostatków, przesyty, z pominięciem uczciwej pracy i oszczędności, w chęć pasożytniczego trybu życia.

Kusiciel, w bardzo stosownej chwili, wtedy, gdy ciało Jezusa wycieńczone postem łaknie, domaga się jedzenia i picia, pragnie wystawić na próbę moc czynienia cudów, którą Chrystus posiadał jako Syn Boży. A przecież moc ta byłaby użyta niewłaściwie, zbędnie. Przecież cel, na który wskazuje szatan można było, stosunkowo łatwo, osiągnąć i bez legoż Jezus przeto spokojnie odpowiada: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych (Mt. 4, 4) — Jest to aluzja do manny, która niegdyś, na skutek słów Bożych,

pojawiła się w wyjątkowo trudnych warunkach życia ludzi — Izraelitów.

Zatem plan kusiciela, by przekonać się, czy Jezus rzeczywiście jest Synem Bożym, czy ma świadomość swojej godności, został ukrzyżowany. Prowokacja szatana została zniwelowana. Troskę o byt materialny, którą szatan chciał podporządkować władzy czynienia cudów, Syn Boży pozostawił Ojcu, Bożej Opatrzności.

Z kolei „Wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni”, i powiedział Mu: „...rzuc się na dół” (Mt. 4, 5—6). „Miasto święte” to Jerozolima, a „szczyt świątyni”, to niewykluczone, iż narożnik dwóch krążanków — portyków: Salomona i Królewskiego, wznoszących się wysoko nad doliną Cedronu. Iście cyrkowy skok miałby, stanowić teatralną manifestację wobec tłumów, gromadzących się w krążankach świątyni. Szatan nawet podstępnie cytuje Psalm 90: „Aniołom swoim rozkaże o Tobie, a oni na rękach Cię poniosą”. Św. Hieronim zauważa, iż kusiciel okazał się marnym egzegetą. Bowiem opieka Boża jest zagwarantowana tym, którzy starają się żyć pobożnie i rozumnie, a nie tym, co arogancko prowokują Boga. Dlatego Chrystus odrzuca pokusę: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego” (Mt. 4, 7).

Wreszcie na górze „wysokiej bardzo” (Mt. 4, 8) zażądał szatan od Jezusa pokłonu, jaki oddawano ziemskim monarchom oraz Bogu.

W epilogu, po trzecim kuszeniu, szatan wykonał rozkaz Jezusa: „Idź precz, szatanie” (Mt. 4, 10). Istotnie opuścił Go, „a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu” (Mt. 4, 11). Tak kończy opis kuszenia św. Mateusz. Św. Łukasz natomiast nie wspomina o aniołach, lecz mówiąc o odejściu szatana dodaje, iż „odstąpił od Niego aż do czasu” (Łk. 6, 13). Ogólnie uważa się, że tym „czasem” jest okres męki Jezusowej, o którym to sam Zbawiciel powie: „moc ciemności” (Łk. 22, 53).

Dla nas, uczniów Jezusa czas męki Chrystusa Pana jest „czasem pożądanym dniem zbawienia” — jak mówi Lekcja Mszy św. Jest on bowiem szczególniejszym okresem duchowego przygotowania: skupienia, koncentracji. Dlatego słusznie liturgia Popielca prosi: „Daj, Panie, wiernym Twoim, aby rozpoczęli w te czcigodne dni Post święty z należytym nabożeństwem i kończyli go z niezachwianą gorliwością”.

Ks. ANTONI PIETRZYK

OKŁADKA: GŁOWA CHRYSTUSA W CIERNIOWEJ KORONIE. RYSUNEK CYPRIANA
KAMILA NORWIDA

**STATYSTYKA
KOŚCIELNA
W HOLANDII**

Według ostatniego spisu powszechnego ludności, przeprowadzonego w Holandii liczba rzymskokatolików spadła z 40,4 proc. do 39,4 proc., ewangelików reformowanych — z 28 proc. do 23 proc., członków tzw. „Kościoła reformowanego” pozostała bez zmian, tzn. 7 proc. ogółu ludności Holandii. Natomiast zasługuje na uwagę fakt zwiększenia się liczby obywateli nie należących do żadnego Kościoła: z 18 proc. do 23 proc.

**KATOLICYZM
RZYMSKI
W WIETNAMIE**

Oto niektóre dane statystyczne czasopisma Informations Catholiques Internationales (1.XI.72) o katolicyzmie wietnamskim.

Wietnam Północny — 1.000.000 wyznawców, 12 biskupów (w tym jeden arcybiskup), 350 księży (w tym 100 wyświęcono po 1954 r.), znaczna ilość zakonnic i zakonów, wyższe seminaria duchowne w m. Vinh. Według ostatnich danych liczba zniszczonych kościołów zwiększyła się z 500 do 600.

Wietnam Południowy — wyznawców 1.800.000 osób parafii — 900, biskupów — 16 (w tym 2 Francuzów), księży — 2.000, zakonnic — 7.000, braci zakonnych 1.000, wyższych seminariów duchownych — 4, niższych seminariów duchownych — 18, szkół podstawowych — 800, a w nich 1.000 uczniów, szkół średnich 230 z 600.000 uczniów. Katolicyzm w Wietnamie Południowym tworzy poważną siłę polityczną, kierowaną przez kapelanów, tzw. Akcji Katolickiej, duchownych i świeckich profesorów, księży parafialnych i absolwentów szkół katolickich.

**PREZYDENT NIXON
DLA RZYMSKICH
KATOLIKÓW W USA**

Podczas kampanii przedwyborczej prezydent R. Nixon zapewnił ludność rzymskokatolicką w USA, że również i w przyszłości będzie się starał o utrzymanie i subwencjonowanie katolickich szkół prywatnych. W jednym z przemówień radiowych R. Nixon oświadczył, że ewent. likwidacja katolickiego szkolnictwa prywatnego spowodowałaby poważne zubożenie systemu szkolnego USA oraz stanowiłaby ograniczenie wolności do wyboru szkoły. Ponadto reforma ta przyczyniłaby się do zbytniego przeciążenia szkół publicznych. Wystąpienie to zostało powitane z wdzięcznością przez dr Edwarda R. Alessio, referenta do spraw szkolnych Konferencji Katolików Amerykańskich (Kathpress, 6.XI.72).

**SYTUACJA
MISJONARZY
CHRZEŚCIJAŃSKICH
W UGANDZIE**

Jak informuje Kathpress (27.X.72), szef państwa Ugandy generał Idi Amiu Doda w jednym ze swoich ostatnich publicznych przemówień oświadczył m.in. że jego pragnieniem jest stworzenie takiej sytuacji, aby w kraju działalność duszpasterską prowadzili wyłącznie duchowni miejscowego pochodzenia, bowiem „misjonarze są przyczyną zamieszek i trudności, jakie przeżywa Uganda...”

**KONFERENCJA
KOŚCIOŁÓW
EUROPEJSKICH
W PUCHBERG (Austria)**

W Puchberg, niewielkiej miejscowości około Wels w Austrii, miały miejsce obrady prezydium Konferencji Europejskich Kościołów (KEK), skupiającej ok. 100 wyznań nierzyskokatolickich. Według informacji Sekretarza Generalnego Konferencji, ks. dr G. Williamsa, jednym z podstawowych tematów obrad była sprawa udziału Kościołów w walce o jedność, pokój i bezpieczeństwo Europy jak również stosunku Konferencji do Kościoła Rzymskokatolickiego.

W sesji wzięło udział 60 przedstawicieli państw europejskich oraz obserwator Europejskiej Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich, ks. prof. Wilhelm Zauner — z Linzu (Austria), dyrektor austriackiego Instytutu Duszpasterskiego oraz z ramienia Sekretariatu Jedności Chrześcijan — mgr Jean Pierre Arighr.

**WZNOWIENIE
PROCESU LAICYZACJI
ZAKONNIC
RZYMSKOKATOLICKICH**

Informacji o tym procesie udziela niedawno opublikowana w Rzymie książka pt. „Zakonnice na rozdrożu”. Z 798.706 zakonnic w 1969 r. wystąpiło z zakonu w ciągu jednego tylko 1969 roku — 6.833 osoby, tzn. 0,85 proc.

Najwięcej zakonnic laicyzuje się w USA — na ogólną liczbę 158.560 zakonnic amerykańskich wystąpiło z klasztoru w 1969 roku 3.294 zakonnic, czyli 2,1 proc. W Kanadzie proces ten nie jest tak intensywny: na 48.689 zakonnic wystąpiło 601 osób (1,4 proc.), w Holandii: na 19.942 zakonnic — zdjęto habity i opuściło klasztor 193 osoby (0,97 proc.), w Hiszpanii — na 56.170 — 450 zakonnic (0,8 proc.), we Francji — na 69.896 — 265 zakonnic (0,38 proc.) oraz we Włoszech — na 142.674 — 442 zakonnic (0,31 proc.).

**KONFERENCJE
ZAKONNE KOŚCIOŁA
RZYMSKOKATOLICKIEGO**

Według informacji czasopisma Watykanu „Osservatore Romano” (16—17.X.72 r.) w po-

łowie października obradował Kongres Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich i Żeńskich. Było to po II wojnie światowej już trzecie tego rodzaju spotkanie (poprzednie miały miejsce w 1950 i 1961 r.) Obrady zagalął kardynał Antonutti, prefekt Kongregacji dla Zakonów i Instytutów Świeckich. Tematyką prawie tygodniowych obrad była analiza życia duchowego zakonów, dyskusja na temat fermentu i tarć w ramach poszczególnych zakonów. Materiałów do tego dostarczyły m.in. dane uzyskane z ankiety, rozesełanej przez Kongregację do zakonów całego świata.

Należy zaznaczyć, że konferencje zakonne (regionalne) powołane zostały do życia przez Watykan. Istnieją one w 76 krajach: w Europie — 17, w Ameryce Płn. — 3, w Ameryce Środkowej — 11, w Ameryce Południowej — 10, w Afryce — 17, w Azji — 15 i w Oceanii — 3 konferencje.

**INSTYTUT
EKUMENICZNY
W JEROZOLIMIE**

W październiku 1972 r. w miejscowości Tantyr pomiędzy Jerozolimą a Betlejem nastąpiło uroczyste otwarcie Centrum Studiów Ekumenicznych, noszące nazwę „Instytut Historii Zbawienia”. Rektorem instytutu jest znany teolog rzymskokatolicki, prof. Charles Moeller z Lovanium. W opracowaniu struktury Instytutu brał udział teolog amerykański Theodor Hesburg. Instytut umożliwi jednoczesną pracę 40 teologom z różnych Kościołów chrześcijańskich. W



swoich planach Instytut przewiduje również ścisłą współpracę ze specjalistami wyznania mojżeszowego, muzułmańskiego i buddyjskiego.

Jak informuje Kathpress (2.XI.72), zarówno program pracy, jak i metody badawcze Instytutu nie wzbudziły zachwyty ani wśród uczonych żydowskich, ani arabskich. Pozycję neutralną zajęły arabskie Kościoły prawosławne. Należy przypuszczać, że odgrywa tu rolę ogólna sytuacja polityczna na Bliskim Wschodzie.

**LEKTORATY JĘZYKA
CHIŃSKIEGO
I ROSYJSKIEGO
W GREGORIANUM**

Według informacji włoskiej (Avvenire — 27.X.72 r.) do programu nauczania w bieżącym roku akademickim Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego wprowadzone zostały obok innych języków nowożytnych kursy języka chińskiego i rosyjskiego. Watykan jednak, jak widzimy, nie zrezygnował ze swoich dawnych marzeń zdobycia nowych terenów misyjnych i nawrócenia tamtejszej ludności na „prawdziwą wiarę”.



LITURGIA ŚRODY POPIELCOWEJ

W Środę Popielcową przed główną Mszą świętą kapłan przybrany w szaty liturgiczne koloru fioletowego pościęca przy ołtarzu popiół, który został przygotowany z palm poświęconych w Niedzielę Palmową ubiegłego roku. Dla upokorzenia pychy naszej i przypomnienia nam prawa śmierci, któremu wskutek grzechu pierworodnego podlegamy, Kościół na wzór Niniwitów pokutujących w popiele i włosiennicy, posypuje nam głowy popiołem mówiąc: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Słowa te po raz pierwszy zostały wypowiedziane do

pościsz, namaść sobie głowę i umyć twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A twój Ojciec, który widzi w ukryciu, odda tobie. Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 16—21).

Ewangelia mówi o poście wewnętrznym, odkrywa największą rangę du-



rodziców naszych w raju. Była to pierwsza smutna „środa popielcowa” na ziemi.

W czasie posypywania głów popiołem chór śpiewa pieśni wielkopostne pełne powagi i ducha pokutnego. Nastrój Mszy Środy Popielcowej odpowiada nastrojowi naszej duszy. Wyraża się on w pięknych słowach introitu zaczerpniętych z głębokiego doświadczenia Kościoła, a wypowiedzianych na progu Wielkiego Postu: „Litujesz się nad wszystkimi Panie i nic nie masz w nienawiści z tego, co uczynił, darujesz grzechy ludziom dla pokuty i przebaczasz im: albowiem jesteś Panem, Bogiem naszym” (Mdr 11. 24—26).

Lekcja kładzie nacisk na pokutę wewnętrzną i pokutę zbiorową: „Przeto i teraz jeszcze — wyrocznia Jahwe: Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, przez post, płacz i żalobę. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie wasze szaty! Nawróćcie się do Jahwe, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a nie żałuj złego...” (Jl 2, 12—19).

Dziś po raz pierwszy po graduale śpiewamy traktus wielkopostny, który zawiera pokorne wyznanie grzechów i jednocześnie prośbę o przebaczenie. Ewangelia jest wyjątkiem z kazania na Górze: „Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: Już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy

szy — pychę, która wciska się nawet do postu i pokuty. Z Ewangelii płynie wielka nauka, byśmy nie zbierali skarbów doczesnych, a kierowali swe życie ku gromadzeniu skarbów w niebie, którymi są: modlitwa, umartwienie, jałmużna, pokuta. Msza święta kończy się modlitwą nad ludem;

— Pochylcie głowy wasze przed Bogiem. Wejrzyj, Panie, łaskawie na korzających się przed Twoim Majestatem: niechaj ci, co się Boskim Darem posilili, niebiańskiej zawsze doznają pomocy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...”

Liturgia Środy Popielcowej rozpoczyna okres Wielkiego Postu. Szaty liturgiczne przybierają kolor fioletowy. Ze wszystkich modlitw mszalnych zostaje usunięte Alleluja. W dni powszednie we Mszy św. występuje tylko sam gradual, natomiast w Środę Popielcową i niedzielę Wielkiego Postu dodaje się traktus, pewien typ melodii do której dostosowane są części jakiegoś dłuższego psalmu.

Liturgia Środy Popielcowej to ma na celu, by podkreślić majestat wielkiej Ofiary Jezusa Chrystusa złożonej na Golgocie i zachęcić wiernych do pobożnego rozważania tajemnic zawartych w tej Ofierze.

Ks. R. SOKOŁOWSKI



MARIA KONOPNICKA

RAFAEL: „MADONNA DEL CARDELLINO”

Więc idąc z synem w zachodu czas,
W oblaski mżące,
Na polnym glazie przysiadła raz
Na kwietnej łące.

A iżby bliższy synaczek był
Tej świętej ziemi,
Z kolan go puszcza w podobny pył
Stopki bosem.

I zagrał szumem srebrzysty lan
Na traw cytarze,
I przyniósł dziecku pastuszek Jan
Szczygliki w darze.

I pstre się piórka w zachodzie lśnią
I złotem kraszają,
A chłopię wznosi rączynę swą
Nad główką ptaszą.

I patrzy w dal gdzie, patrzy wzwyż
W bożej wszechwiedzy.
I rzecze: „Oto stanie mój krzyż
Na polnej miedzy...”

Stanie wśród olchów, wśród kalin gron,
W zaraniu złotem,
I ośpiewany będzie krzyż on
Płasim szczebiotem.

I stanie krzyż mój wśród cichych siół,
Na dróg rozstaju.
I skloni brzoza ponad nim w dół
Gałązki w maju.

I ofiarowan będzie mój ból
Za wszystkie one
W ziemi tej smętnej, wpośród tych pól
Gniazda zburzone...

I ofiarowan będę ja sam
W polu czerwonym
Za rzesze ptasze, pobite tam
Jastrzębim szponem.

I koronowan będą ja — król
Ciernia koroną
Za rzesze skowronczych krzywdę i ból,
Za pieśń zduszoną...

I wydam pot mój, i wydam lzy,
I krew polożę
Za te ptaszęta, co je wiehr zły
Poniósł za morze.

I stanie nad mym krzyżem na znak
Tęsknoty gwiazda,
Żeby mógł znaleźć tułaczy ptak
Drogę do gniazda”...

I słucha matka, i schyla skroń,
W smętnej zadumie,
A hejnał cichy gra kwietna błoń
W wiosennym szumie.



BISKUP JAKUB VAN DER OORD NIE ŻYJE



Herb biskupa Haarlemu J. von der Oorda

Ś.p. Biskup JAKUB VON OORD, urodził się 11 lutego 1882 roku w Hoogwaud w Holandii. Seminarium Duchowne ukończył w Amesfoort. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Arcybiskupa Utrechtu GERARDA GULA w dniu 28 maja 1908 r. w katedrze utrechckiej.

Od 1908 do 1916 roku sprawował urząd proboszcza parafii w Culemborg. Następnie od 1916 do 1926 roku duszpasterzował w Egmond n/Zec. Przez pełne dwadzieścia lat był proboszczem parafii w Amsterdamie. Od 1937 roku do 1945 pełnił zaszczytny urząd dziekana w biskupstwie w Haarlem.

Wybrany przez Kapitułę Utrechcką elektem w dniu 13 października 1945 roku w katedrze w Haarlemie, otrzymał z rąk Arcybiskupa Andrzeja RINKLA — sakrę biskupią. Urząd Ordynariusza Diecezji Haarlem piastował do dnia 1 listopada 1967 roku.

Ś.p. Biskup JAKUB VON DER OORD zajmował równocześnie stanowisko administratora Centralnego Komitetu Finansowego Kościoła w Holandii. Od roku 1945 przewodniczył starokatolicko-anglikańskiej sekcji Św. WIL-LIBRORDA w Holandii oraz był redaktorem odpowiedzialnym organu prasowego Kościoła Starokatolickiego w Holandii pt. „**OD KATHOLIEK**”. Pogrzeb Zmarłego Biskupa odbył się w katedrze w Haarlem w dniu 12 stycznia br. Mszę św. żałobną celebrował emerytowany Arcybiskup Utrechtu ANDRZEJ RINKEL. Egzortę w katedrze wygłosił emerytowany dziekan ks. J.W. KEIJ. W imieniu duchowieństwa Diecezji HAARLEM pożegnał Zmarłego Biskupa — aktualny Ordynariusz Biskup G.A. VAN KLEEF. W imieniu duchowieństwa Diecezji DEVENTER wystąpił Biskup P. J. JANS. W imieniu duchowieństwa i rzymskokatolickiej Diecezji HAARLEM przemówił Biskup



Katedra św. św. Anny i Marii w Haarlemie

TADEUSZ H.J. ZWARTKUIS oraz o.D. KOPER. Telegram kondolencyjny nadesłał Arcybiskup Utrechtu MARINUS KOK.

Na zakończenie żałobnych uroczystości przemówił Arcybiskup ANDRZEJ RINKEL w oparciu o tekst: „Albowiem był mąż dobry i pelen Ducha Świętego i wiary. I przybyło wielkie mnóstwo Panu” (Dz. Ap. XI, 24).

Dostojny mówca porównał Zmarłego Biskupa do świętych Apostołów Barnaby i Pawła, albowiem „pelen Ducha Świętego i

wiary” budował Kościół Jezusa Chrystusa i Królestwo Boże, pełniąc zaszczytne stanowisko sukcesyjnego Biskupa Haarlemu. Przez 37 lat zajmował stanowisko proboszcza kilku starokatolickich parafii, a przez 22 lata nieprzerwanie był Ordynariuszem Diecezji Haarlem. 59 lat pracy pasterskiej, to długa droga wypełniona wierną służbą Bogu, Kościołowi i Holandii — mówił Arcybiskup A. RINKEL.

Dziękując w imieniu Episkopatu i Kapituły Utrechckiej Zma-

remu Bratu w Urzędzie, Arcybiskup ANDRZEJ RINKEL podkreślił wielkie zasługi, walory i pogodę ducha, którymi wyróżniał się Biskup VAN DER OORD — zyskując sobie powszechne uznanie i poszanowanie nie tylko w kraju, ale również i za granicą.

Udział Biskupa VAN DER OORDA w Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej przyczynił się w znacznym stopniu do u skierunkowania starokatolickiej dogmatyki.

Zapewniając Zmarłego Biskupa o modlitwach Kościoła Św. w Intencji Zmarłego Arcybiskupa A. RINKEL zakończył egzortę słowami Symeona: „...teraz, o Panie, według słowa Twego, uwalniaś sługę Twego w pokoju, bo ujrzaly już oczy moje zbawienie Twoje”. (Łuk. 2, 31).

Biskup Van Der Oord interesował się życiem i rozwojem Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, jak również działalnością Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w St. Zjednoczonych A.P. w Kanadzie.

Towarzysząc w podróży misyjnej do St. Zjednoczonych Arcybiskupowi ANDRZEJOWI RINKLOWI — na uroczystości Kościoła Narodowego m.in. na konsekrację biskupów — Zmarły Biskup w księdze pamiątkowej Parafii Katedralnej w Buffalo napisał: „...Jestem zbudowany żywą i głęboką wiarą rozmodlonego ludu polskiego, zgromadzonego w Polskim Narodowym Kościele Katolickim. Zaiste do wielkich i świętych spraw powołał Pan Braci Polaków. Katedry i wspaniałe kościoły wybudowane ofiarnością polskich emigrantów są świadectwem Bożego błogosławieństwa dla tych wszystkich, którzy za swego Wodza i Zbawcę wybrali Chrystusa Pana...”

Mieliśmy szczęście kilkakrotnie spotkać w naszym życiu Ś.p. Biskupa VAN DER OORDA, który zawsze radośnie i serdecznie witał delegację Kościoła Polskokatolickiego z Polski. Śp. Zmarły Biskup był ujmująco skromnym i pogodnym pasterzem i takim na długo pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci „Panie Jezu Chryste, któryś rzekł Apostołom, iż nagroda najwyższa nie minie tych, którzy dla zaistnienia Królestwa Bożego na ziemi pracują, przyjmij do swej chwały, prosimy w pokorze ducha Biskupa JAKUBA, a za jego gorące pragnienie doprowadzenia ludu do Ciebie, wynagrodź go tym szczęściem, którego zawsze pożywał”.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż po długiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu w Haarlem w Holandii w dniu 7 stycznia 1973 roku

Ś. P.

BISKUP JAKUB VAN DER OORD

Emerytowany Biskup Haarlemu.

Świetlaną duszę Zmarłego Biskupa polecamy pobożnym modlitwom Duchowieństwa i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego.
Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie.

Za Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej:

Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Biskup Julian PĘKALA

Zamieszczony w „Rozmowach z Czytelnikami“ list pana Józefa Wieczorka z Łodzi (Rodzina nr 45. z dnia 5.XI.72 r.) w sprawie nieśmiertelności duszy ludzkiej, wywołał wśród czytelników żywe zainteresowanie. Do Redakcji nadesłano kilkadziesiąt listów. Oczywiście — jak w każdej rzetelnej i spokojnej dyskusji — zdania czytelników są podzielone. Jedni — wprawdzie nieliczni — utrzymują, że w oparciu o Pismo Święte nie można udowodnić, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Druga grupa czytelników reprezentuje diametralnie różne stanowisko, twierdząc, że wiara chrześcijan w nieśmiertelność duszy ma pełne uzasadnienie i oparcie w Pismie Świętym Starego i Nowego Testamentu.

Ponieważ umieszczanie wszystkich listów — choćby z tego względu, że są one obszerne, liczą kilka i kilkanaście stron papieru podanowego — jest niemożliwe, dlatego postaramy się na nie odpowiedzieć w formie kilku artykułów.

Jak zatem przedstawia się nauka o duszy ludzkiej w Starym Testamencie? Rozważając to zagadnienie, należy zaznaczyć na wstępie, iż Stary Testament nie zawiera jasnej i wyraźnej idei nieśmiertelności duszy ludzkiej. Wydawać się to może zaskakujące, gdyż Egipcjanie, wśród których Izraelici przebywali przez znaczny okres czasu, mieli w tej dziedzinie stosunkowo jasną wiarę. Czym zatem można wytłumaczyć ten fakt, że u Izraelitów brak jest początkowo — przynajmniej tak wynika z pierwszych ksiąg Pisma Świętego — wyraźnej idei nieśmiertelności duszy ludzkiej? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba pamiętać, że człowiek tamtych czasów uważał życie duszy w stanie rozłączenia z ciałem jako coś niepełnego. Nawet przy pomocy żywo rozwiniętej fantazji nie mógł on sobie wyobrazić niematerialnej duszy żyjącej na drugim, innym świecie, w odłączeniu od ciała, ani zrozumieć jej działania bez pomocy organów zmysłowych. Nadto, Izraelczycy uważali, w oparciu o Pismo Święte, że śmierć jest czymś naturalnym, jest też karą Bożą i z tego względu istnienie duszy poza ciałem byłoby tylko jakieś cząstkowe i nienaturalne.

Mimo takich poglądów, w Starym Testamencie spotykamy jednak liczne wskazówki, które świadczą, że Izraelici mieli od samego początku wiarę w jakieś bytowanie człowieka po śmierci, a więc wiarę w życie duszy po śmierci ciała, chociaż nic nie mogli powiedzieć o jej losie.

Już w Księdze Rodzaju podany opis stworzenia ludzi daje podstawę do przekonania, że człowiek składa się z dwóch pierwiastków: ciała i duszy, przy czym dusza ludzka różni się od duszy wegetatywno-zwierzęcej. Człowiek zostaje inaczej stworzony niż rośliny i zwierzęta, jest on obrazem i podobieństwem Bożym, jest odpowiedzialny za świat i otrzymuje prawo moralne. „A wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego nam (hebr. *besalmenu kidmutenu*), aby panował nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi“ (Ks. Rodz. 1,26). Słowa te wskazują, że nie chodzi tu o podobieństwo fizyczne, gdyż Stary Testament wie, że Bóg jest duchem i nie ma ciała, lecz o podobieństwo duchowe. Na taki sens wskazują dalsze słowa wiersza: „niech panują nad zwierzętami...“ Wiadomo, że panowanie człowieka w świecie przyrody dokonuje się przez jego władze duchowe: rozum i wolną wolę. Człowiek jest więc podobny do Boga przez posiadanie rozumu i woli. Ten pierwiastek duchowy odróżnia też człowieka od wszystkich zwierząt. Jest nim dusza rozumna.

Oczywiście przytoczony tekst nie świadczy jeszcze, że dusza ta jest nieśmiertelna. Pewną sugestią zawierają jednak już słowa umierającej Racheli „A gdy wychodziła dusza jej (hebr. *napheszah*) od boleści i gdy już śmierć nadchodziła, nazwała syna swego Be-



Mimo takiego pojmowania szeolu, starożytne go człowieka nie ciągnęła ku sobie kraina cieni, milczenia, nawet wtedy, gdy życie w podziemnym królestwie przedstawiano w najbardziej powabnych i najjaśniejszych kolorach. Dlatego bohater starożytnej Hellady, Achilles, który według mitologii greckiej został władcą Hadesu, mówi:

*Wolałbym do dzierzawcy iść pod błądą strzechę
Na parobka i w roli grzebać z ciężkim znojem,
Niż tu panować nad tym cieniów marnych rojem!*

Podobnie i u Izraelitów otchłani (szeol) jest jakimś miejscem podziemnym, miejscem milczenia, gdzie przebywają dusze po śmierci ciała. „Nie umarli będą cię chwalić, Panie, ani ci wszyscy, którzy wstępują do otchłani, ale my, którzyśmy żywi, błogosławimy Pana“ (Ps. 113 B, 17-18). Szeolu, o którym mówi wiele razy Stary Testament, nie można utożsamiać z grobem. Świadczy o tym choćby oświadczenie Jakuba, który dowiedziawszy się o zaginięciu Józefa, mówi: „Zstąpię do Syna mego z żałości do otchłani“ (Rodz. 37,35). Jeden z czytelników, pan Stanisław Kozioł ze Szczecina, tak

NIEŚMIERTELNOŚĆ DUSZY LUDZKIEJ (I)

noni, to jest syn boleści mojej“ (Rodz. 35,18). Wynika bowiem z tego zdania, iż autor natchnionej księgi przyjmuje prawdę, że śmierć człowieka polega na rozłączeniu duszy od ciała. Umiera ciało. Dusza z niego wychodzi. Ale co z nią się dzieje?

Wiara w życie duszy po śmierci człowieka zawarta jest w sposób wyraźniejszy w tekstach okresu patriarchalnego. Mówią one bowiem o przebywaniu zmarłych przodków w szeolu (grec. *hades*). Idea szeolu — miejsca przebywania dusz zmarłych — nie jest obca i innym ludom starożytności. Szeol wyobrażano sobie powszechnie jako krainę milczenia. Stąd poeta Wergiliusz (ur. w 70 roku przed Chr.) w ten sposób zaczyna opiewać podróż Eneasza po podziemiach szeolu w Eneidzie:

*Bogowie, co rządy macie dusz,
wy, głuche Cienie,
Chaosie, Flegetonie,
gdzie nocy milczenie,
dajcie mi to, com słyszał za waszą przyczyną
Odkryć: rzeczy, co w ziemi i pomroku giną.
Szli w ciszy, noc ich wiodła mgłami
zasepiona,
Przez puste głusze, milczące państwo
Plutona.*

Inaczej wyobraża sobie los duszy w krainie zmarłych (szeolu) Homer w swej Odysei:

*...życie lekko tam upływa,
Nigdy śniegu, zamieci, nawałnic nie bywa,
Ciągłe miły tam Zefir dmucha od Zachodu,
Ocean go posyła, a skwar używa chłodu.*

interpretuje cytowane wyżej zdanie: „Jakub nie utożsamia grobu z szeolem, gdyż wiedział, że jego syn Józef nie został pochowany w grobie, gdyż według relacji braci rozszarpały go dzikie zwierzęta. Skoro mówi jednak o połączeniu się ze swoim synem w szeolu (otchłani), to wyraża nadzieję, że spotka się z nim po swojej śmierci. Wypowiada przez to swą wiarę w życie pozagrobowe, w dalsze bytowanie duszy ludzkiej po śmierci ciała“. Słusznie także autor cytowanego listu przytacza tekst, w którym Pismo Święte mówi, że Jakub po swojej śmierci „został przyłączony do ludu swego“ (Rodz. 49,32). Słowa te są tym więcej zrozumiałe i wyrażają wiarę w życie duszy po śmierci ciała, gdyż Jakub był pogrzebany w Egipcie i tam był jego grób, jego ciało. Gdyby dusza jego była śmiertelna i umarła wraz z ciałem, Jakub nie mógłby się połączyć ze swoim ludem.

Jeszcze wyraźniej wiarę Izraelitów w życie duszy po śmierci ciała stwierdza fakt wywoływania przez nich duchów, co byłoby niemożliwe, gdyby dusza umierała wraz z ciałem. Tego rodzaju jednak praktyk Pismo Święte wyraźnie zakazuje. „Niech się nie znajdzie u ciebie taki... kto by się radził złych duchów albo wieszczków, albo się od umarłych prawdy dowiadywał. Tym wszystkim bowiem brzydzi się Pan“ (Powt. Prawa 18. 10-12 por. Kapł. 20,27).

Jak z powyższego wynika, Izraelici wierzyli w życie duszy po śmierci ciała, chociaż początkowo nie mieli jasnej idei jej losu po rozłączeniu się z ciałem. Dopiero po zetknięciu się z kulturą hellenistyczną spotykamy się już z wyraźniejszymi nieco pojęciami, a także ideą zmartwychwstania, co znowu jest o tyle zaskakujące, że pojęcia zmartwychwstania nie spotykamy w kulturze i wierzeniach starożytnych Greków. Zagadnienie to postaram się przedstawić w następnym artykule.



Komitet Opiekuńczy Domu Starców i Kalek w Scranton, Pa.

W drugą niedzielę marca po raz siedemdziesiąty szósty na dziękczynnym nabożeństwie zgromadzą się we wszystkich katedrach, świątyniach i kaplicach Biskupi, Kapłani i świeccy wyznawcy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w St. Zjednoczonych A.P. i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

W duchowej łączności będziemy z naszymi Braćmi i Siostrami w Scranton. Tam bowiem, w tym niewielkim mieście górniczym, została zorganizowana przez Pierwszego Biskupa Franciszka HODUR — pierwsza na świecie, parafia Kościoła Narodowego.

Tam odbyły się najważniejsze wydarzenia związane z życiem, rozwojem i organizowaniem Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce, Kanadzie i w Polsce. W dolnej części budującego się kościoła w dniu 13 marca 1897 roku odbyło się pierwsze zgromadzenie parafialne, na które z Nanticoka, przybył ks. Franciszek HODUR. Wierny, polski lud górniczy zaufał swemu wybranemu, duchowemu przewodnikowi, a on zawierzył ludowi.

W najbliższą niedzielę 20 marca 1897 r. — ks. Franciszek HODUR odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił Słowo Boże. W tym dniu nasz organizator związał się z ludem scranton'skim na zawsze. Złożył przysięgę wobec Boga i polskiego ludu, że odtąd poświęci swe życie sprawie Odrodzonego Kościoła, a wierny polski lud scranton'ski przysiągł iść z nim wytrwale na trud i znój, aż do pełnego zwycięstwa.

W Scranton odbyła się większość Synodów PNKK. W hali szkolnej, w roku 1908 — została

zorganizowana Polsko-Narodowa „SPÓJNIA”. Przy pierwszej parafii Biskup Fr. HODUR powołał do życia cały szereg religijnych i patriotycznych organizacji, których działalność rozszerzyła się w całym Kościele w Ameryce, Kanadzie i częściowo w Polsce.

Do tych organizacji należy zaliczyć: Towarzystwo Niewiast Polskich Adoracji Najśw. Sakramentu, Tow. Marii Konopnickiej, Tow. Dziewic Polskich im. N.M.P., Tow. Męskie „Zmartwychwstanie”, Tow. Obrońców Narodowego Kościoła, Tow. Bożej Miłości, Tow. Przyjaciół Polsko-Narodowej Szkoły, Tow. Spiewacze z Chórem im. Fr. Chopina i inne.

Wszystkim tym towarzystwom Biskup Fr. HODUR nakreślił program i nadał właściwy kierunek. Ze Scranton szły hasła nawołujące do pracy w imię Boże, w imię Jezusa Chrystusa, w imię patriotyzmu polskiego, w imię oświaty, w imię wolności, w imię braterstwa i w imię tych wszystkich wielkich prawd, które Chrystus Pan zasiał na ludzkiej roli, aby wyrosły i wydały plon.

W pierwszej świątyni w Scranton, zostały ogłoszone te prawdy religijne, które tak bardzo różnią i różnic będą nasz święty Kościół Polskokatolicki od Kościoła Rzymskokatolickiego, a zbliżają do pierwotnego Apostolskiego Kościoła — Kościoła Jezusa Chrystusa.

Oto niektóre z nich — według wykładni Biskupa Franciszka HODURA — przyjęte przez poszczególne Synody Kościoła: Bóg jest Ojcem rodzaju ludzkiego i powołał człowieka do bytu, by był odbiciem Jego doskonałości na ziemi i stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Człowiek jest najdoskonalszym stworzeniem ziemskim, ma określony dla siebie wspaniały cel życia doczesnego i wiecznego.

Bóg pragnie dla swych dzieci najwyższego dobra, tj. szczęścia i zbawienia. Jeżeli tak jest, to musi się zlicić to wszystko, co Bóg dla człowieka przeznaczył, bo On jest wszechmądrym, wszechpotężnym i wszechsprawiedliwym. Ten stosunek Boga do człowieka i odwrotnie, wyklucza wieczne potępienie i władzę szatana nad człowiekiem, wyklucza też tak zwany grzech pierworodny, bo grzech pierworodny, tak jak go wyjaśnia Rzymskokatolicki Kościół, byłby świadectwem słabości, krótkowidztwa i niesprawiedliwości Boskiej.

Bóg jest Ojcem i Wychowawcą człowieka, prowadzi go stopniowo po drogach doczesnego życia ku szczęśliwej wieczności, daje mu prawo fizyczne, duchowe i moralne. Szczytem tego prawodawstwa Bożego jest Zakon Jezusa Chrystusa. Kościół św. tłumaczy ten Zakon, wyjaśnia, rozszerza i do potrzeb czasu stosuje, a czyni to przede wszystkim przez SŁOWO BOŻE i Sakramenty św. Stąd też głoszenie i słuchanie Słowa Bożego w Narodowym Kościele jest wielką

PIERWSZA PARAFIA W SCRANTON



Zarząd Główny Polsko-Narodowej „Spójni”.



Ks. Biskup Dr Tadeusz F. Zieliński — Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w St. Zjednoczonych A. P. i Kanadzie.

potęgą, bo przy pomocy Słowa Bożego Kościół prowadzi w nich, poucza ich, umacnia, uświęca i zbawia”.

W Scranton po raz pierwszy wprowadzono wszystkie święte obrzędy, łącznie ze Mszą św. w polskim języku. Tam zaprowadzono spowiedź powszechną — publiczną dla dorosłych, jako znak wyzwolenia człowieka i zbliżenia go do Boga, jako znak wielkiej godności ludzkiej. Sakrament Pokuty, Sakrament Miłości Bożej — Sakrament Ołtarza, przywracając człowiekowi jego synowski stosunek i umożliwiając powrót do domu ojcowskiego.

W pierwszej świątyni Narodowego Kościoła w Scranton, po raz pierwszy zaśpiewano hymn Kościoła: „Tyle lat, My Ci, o Panie...” — Hymn wiary polskiego ludu na wychodźstwie, która zerwała kajdany duchowej niewoli i zapragnęła wolności w Odrodzonym Kościele. Tam też odczytano po raz pierwszy Wyznanie Wiary Narodowego Kościoła. Tam konsekrowano prawie wszystkich biskupów. Tam też wyswięcono większość narodowych księży — wychowanych w Seminarium Duchownym w Scranton.

Jeżeli o Kościele można powiedzieć, że jest bramą prowadzącą i równocześnie zamykającą doczesne życie, a otwierającą świetlaną przyszłość, to takim Kościołem jest Polski Narodowy Kościół Katolicki.

Biskup Franciszek HODUR — często podkreślał, że Odrodzony Kościół, to taki, który nie tylko pomaga człowiekowi do zbawienia, ale pomaga również lepiej i szczęśliwie żyć. Słowa Organizatora — zostały wprowadzone w czyn i stały się myślą przewodnią Polsko-Narodowej „SPOJNI”, która przejęła rolę przewodniczącego uciśnionego i wyzyskiwanego, polskiego ludu na wychodźstwie. Dziś organizacja ta posiada ponad 35.000 członków.

Z budynku „SPOJNI” wychodzą liczne wydawnictwa Komisji Oświaty.

Z drukarni „STRAŻY” — wychodzi „Rola Boża” — organ urzędowy PNKK, kwartalnik „POLSKA” — pismo ideowe, pouczające polskie matki, jak wychowywać dzieci na dobrych chrześcijan, prawych obywateli pamiętających o Polsce.

Przy pierwszej parafii w Scranton — Biskup Fr. HODUR gromadził ludzi głęboko religijnych, szczerych, ludzi ciężkiej pracy.

Gromadę scrantońską na podstawie kroniki parafialnej można podzielić na trzy grupy. Pierwsza grupa rekrutowała się z ludzi uświadomionych pod względem religijnym i narodowym, otwartych, szczerych i zdecydowanych. Druga grupa, znacznie mniejsza, chciała mieć Polski Kościół, księdza, nabożeństwa, szkołę dla swoich dzieci i cmentarz grzebalny dla zmarłych. Istniała i trzecia grupa, nieliczna, to ludzie mali i ograniczeni, którzy chcieli rządzić i robić dobry interes. Bez żadnych wyrzutów sumienia próbowali nawet zwalczać księdza i jego szczerych i oddanych współpracowników. Byli to najczęściej ludzie nasytani przez niektórych księży rzymskokatolickich dla rozbicia jedności.

Rzucona 76 lat temu kłątwa przez rzymskokatolickiego biskupa na parafię w Scranton i jej pierwszego proboszcza

i tych wszystkich, którzy za nim poszli nie odniosła spodziewanego przez Rzymskokatolicki Kościół skutku. Rzymskokatolicy, arijscy biskupi, księża i fanatyczne masy rzymskokatolików, byli zdania, że Biskup Fr. HODUR i jego współpracownicy wystraszą się kłatwy, padną na kolana i z pokorą poproszą o jej zdjęcie.

Fakty mówią zupełnie coś innego. Z chwilą rzucenia kłatwy wszczęto kampanię przeciwko parafii w Scranton i jej duchowemu przewodnikowi. Nie tylko odczytano kłątwe z ambony, łamano świece i rzucano je na posadzki, ale ówczesni „prorocy” przepowiadali, że zarówno Organizator, jak i wszyscy wyznawcy Narodowego Kościoła zostaną złamani i zniszczeni. Bezczeszczono i obrzucano ich błotem oraz próbowano zatruć życie na wszelkie możliwe sposoby. Wyznawcy Narodowego Kościoła przeszli chrzest bojowy. Zrozumieli, że być członkiem parafii w Scranton, to jakaś wielka sprawa, wielka idea — skoro rzymskokatolicy biskupi i księża zwalczają ten ruch z tak wielką zacieklnością.

Pod ciężarem doświadczenia lub scrantoński — budował wiecznotrwały pomnik wolnego, Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, bo wierzył w potrzebę chrześcijańskiego Kościoła w duchu pierwotnego chrześcijaństwa.

Z oczami pełnymi nadziei zwróconymi do Chrystusa Pana i Jego Apostołów z głęboką wiarą szedł wierny, polski lud powoli, krok za krokiem, do zwycięstwa prawdy. Biskup Franciszek HODUR pragnął bowiem oczyścić Kościół z rzymskich naleciałości. Podnieść godność chrześcijanina, nauczyć go czytać Pismo Święte i przygotować do dalszej reformy, to naczelne zadanie — Biskupa ze Scranton.

Tak więc kroczyli wolno, ale ustawicznie naprzód współpracownicy pierwszej parafii w Scranton. O tej pierwszej gromadzie można powiedzieć to, co pisał św. Łukasz o młodocianym Jezusie: „ze wzrastał w latach, w rozumie i w łasce u Boga i u ludzi”.

Otoczeni ze wszystkich stron trudnościami „scrantoniaczy” byli dzielni, mocni i niewzruszeni, bo wierzyli, że sprawa Kościoła Narodowego, to sprawa Boża. Wierzyli i wierzą, że Bóg jest Ojcem wszystkich bez wyjątku ludzi, a więc nas stworzył nie dla „piekła”, ale dla szczęścia i zbawienia.

W oparciu o zasady pierwotnego, Apostolskiego Kościoła rozpoczęli nasi Bracia i Siostry budować Kościół nasz święty na trwałej epoce i mocnym fundamencie. Dziś po 76 latach pracy i walki o słuszne prawa — mamy wspaniały plan w postaci: 176 parafii w Stanach Zjednoczonych A.P. 26 parafii w Kanadzie i około 100 parafii w Polsce.

W IMIĘ BOŻE 76 lat temu wyznawcy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła złożyli kamień węgielny pod budowę kościoła na skałce w Scranton.

Bóg wszelkiej łaski, który aż dotąd pomagał Swoim błogosławieństwem, niech nadal błogosławi nam wspólnie we wszystkich dobrych poczynaniach, niechaj łaskawie strzeże i ukoronuje rozpoczęte dzieło pomyślnym rozwojem.

† BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI

Często nie zdajemy sobie sprawy, jak ważny w życiu człowieka jest wybór właściwego zawodu. Zdarza się, iż wybór ten stanowi o życiowych klęskach lub powodzeniu. Jak bardzo niewłaściwy wybór rzutuje na całe życie, świadczyć może wielka liczba osób permanentnie niezadowolonych, co najmniej raz do roku zmieniających miejsce pracy, wiecznie nieprzystosowanych, mających ambicje, rozmaite krótkotrwałe plany, z których (przeważnie z braku odpowiednich umiejętności) nic na ogół nie wychodzi.



żliwości powoduje, że człowiek powie kiedyś — „życie mi się zmarnowało”.

Rodzice, którzy sami we własnym mniemaniu uprawiają zawody nie posiadające w opinii społecznej należytego prestiżu — nie zdają sobie sprawy, że po pierwsze ów prestiż zawodowy jest rzeczą umowną, a po drugie sami o sobie stwarzają taką lub inną opinię, która jest niczym innym jak tylko skutkiem dobrego lub złego wykonywania zawodu.

Dzisiejszy system szkolny w naszym kraju uwzględnia tak trudną do organizacyjnego ujęcia sprawę jak kwestia nieoczekiwanego rozwoju. Bo przecież jeśli okaże się, że po skończeniu zasadniczej szkoły zawodowej uczeń wykazuje zdolności i chęć do dalszej nauki — może kontynuować

PÓKI NIE JEST ZA PÓŹNO

W dzisiejszym systemie szkolnym, przy obowiązkowym wykształceniu podstawowym momentem, w którym zapada decyzja jest koniec klasy ósmej. Znaczący wypada, że jest to moment ostateczny, bo w zasadzie wybór odpowiedniego zawodu powinien być wynikiem wielu przemysłów.

Przyjęło się uważać, że zasadniczą sprawą przy wyborze zawodu jest kwestia zdolności, zamiłowań i zainteresowań. Niewątpliwie, czynniki te są ogromnie istotne, lecz według opinii specjalistów-psychologów hierarchia ważności kształtuje się odmiennie. Na podstawie wyników rozmaitych badań stwierdzono, że kryteria wyboru zawodu powinny być rozpatrywane w następującej kolejności:

1. stan zdrowia,
2. zdolności, zainteresowania, zamiłowania,
3. możliwości dostania się do odpowiedniej szkoły,
4. rynek pracy.

Bywa, iż nie zwracamy uwagi (w szczególności, kiedy dziecko ma wyraźnie jednokierunkowe zdolności) na jego stan zdrowia, co potem — w chwili podejmowania pracy zawodowej stwarzać będzie stopniowo coraz większe problemy. Często niezauważane na co dzień zaburzenia (np. zaburzenie widzenia barwnego, zła akomodacja oka, drobne na pozór, nie dające natychmiastowych zauważalnych efektów ubocznych skrzywienia kręgosłupa, itd.) uniemożliwiają pracę. Zanim więc zapadnie decyzja — konieczne jest przeprowadzenie skrupulatnych badań lekarskich prowadzonych pod kątem przydatności zawodowej. Tego momentu nie wolno zlekceważyć. Dopiero po uzyskaniu wyników badań lekarskich można przystąpić do rozpatrywania następnych punktów. Co do sprawy zdolności łatwo jest się zorientować i zwykle w tych sprawach nie ma większych wątpliwości. Świadczą o nich stopnie uzyskane w szkole, fakt — że jedne przedmioty dziecko „lubi”, a innych „nie lubi”. Zresztą rozmowę na ten temat przeprowadza się przecież niejednokrotnie z dzieckiem w domu i z nauczycielem w szkole.

Okolo 30 proc. młodzieży potrzebuje w kwestii wyboru zawodu porady odpowiednich specjalistów. Jest to procent duży, nie przekraczający jednak normy światowej. Problem leży w czym innym — otóż porady tego typu może udzielić tylko po przeprowadzeniu odpowiednich badań specjalista-psycholog. Poradnie Wychowawczo-Zawodowe działają we wszystkich miastach wojewódzkich. Gorzej jest natomiast w terenie, w powiatach. Ponadto nie wszystkie szkoły mając nawet możliwość współpracy z poradnią korzystają z niej. A że taka współpraca jest bardzo potrzebna, wręcz konieczna, świadczy fakt, iż w warunkach, gdy współpraca między szkołą a poradnią jest zaawansowana i w jakiś sposób tradycyjna — psychologowie dosłownie są zawaleni robotą, a często sama młodzież, z własnej inicjatywy zagłada do poradni, by znaleźć pomoc w rozwiązywaniu najrozmaitszych problemów.

Wiele mówi się od pewnego czasu o współpracy rodziców i szkoły w wychowywaniu młodzieży. Sytuacja, w której trzeba o tym przypominać nie jest prawdziwa. Bywa, iż w szczególnie trudnych przypadkach obie strony (tj. dom i szkoła) obciążają się nawzajem odpowiedzialnością. Częściowo bierze się to stąd, że obecnie, kiedy zazwyczaj ojciec i matka pracują i wracają do domu zmęczeni — nie mają wcale energii do podejmowania działań pedagogicznych. Wiele więc tylko na pozór drobnych faktów jest bagatelizowanych.

Trudno całą odpowiedzialność rzucić na nauczycieli, którzy poza pracą w szkole też mają swoje własne sprawy i nadprogramowo niewiele czasu mogą młodzieży poświęcić.

Gdy więc rodzice z tych czy innych powodów mając z dzieckiem trudności, których z rozmaitych względów sami rozwiązać nie potrafią — nie powinni podejmować decyzji pochopnie, byle prędzej — lecz udać się do najbliższej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Tam specjalista-psycholog po przeprowadzeniu rozmów, przebadaniu dziecka od-



powiednimi testami będzie mógł służyć pomocą rodzicom i młodzieży w podjęciu trudnej decyzji.

O poradniach takich poinformować może Wydział Oświaty przy Powiatowej Radzie Narodowej. Nie zamierzam lansować tezy, iż w każdym przypadku należy zwracać się z tą sprawą do psychologa, bowiem w 70 proc. przypadków prawidłowa decyzja zapada w rodzinie, bez konieczności zewnętrznej ingerencji.

Rodzice powinni strzec się przed jednym jeszcze, powszechnie spotykanym objawem. Mając wobec swych dzieci zawyżone ambicje — bardziej mogą im zaszkodzić niż pomóc. Weźmy bowiem pod uwagę fakt, że celem uczęszczania do takiej czy innej szkoły nie jest zaspokojenie rodzicielskich ambicji, lecz przede wszystkim zdobycie przez ucznia odpowiednich kwalifikacji do wykonywania zawodu. Jeśli więc mało zdolne dziecko rodzice będą „upychać na siłę” do liceum ogólnokształcącego — bo koniecznie chcą, aby syn czy córka wykonywali w przyszłości zawód lekarza, adwokata — robią dziecku częstokroć wielką krzywdę. Bo przecież w konkurencji ze zdolniejszymi — czy to na studiach, czy potem, w pracy — mniej zdolny musi być odsunięty na dalsze pozycje. Przerost ambicji w stosunku do mo-

ją w technikum, a nic nie stoi na przeszkodzie, aby po zdaniu matury — rozpoczął studia.

Nie doceniamy jeszcze właściwie wpływu informacji o zawodzie na podejmowanie tak ważnej decyzji zawodowej. Jest to chyba jeden z powodów, dla którego zawód w pewnych środowiskach przechodzi z ojca na syna — zdarza się, że bez specjalnego pożytku dla tych, którzy później z usług syna korzystają. Każdy z nas ma mniej lub bardziej ograniczony zasób wiadomości. Nie ma ludzi, którzy wiedzą absolutnie wszystko. Młodzież szkolna, szczególnie w szkołach prowincjonalnych, nie ma zbyt wielkiego zasobu informacji o poszczególnych zawodach. Są one na ogół dosyć mgliste. Ważne jest więc, aby przed podjęciem decyzji, której ciężar gatunkowy będzie trzeba dźwigać przez całe życie, w rzetelny sposób powiększyć zakres wiadomości dotyczący tych problemów. Wyobraźnia bowiem — nie wystarcza, aby człowiek umiał i mógł się poruszać w świecie złożonym z rzeczywistych układów i faktów.

AGNIESZKA TYMIŃSKA

W okresie, który nastąpił po pierwszej wojnie światowej powieść coraz silniej wykazuje tendencje eksploracji podświadomości. Uwaga pisarzy, po czasach zainteresowania przemianami ekonomiczno-społecznymi, skupia się głównie na człowieku, na roli podświadomości w jego życiu, na możliwie najbardziej wszech-

kości Mauriaca, katolika wiernego do końca swoim przekonaniom zatrzymajmy się przy jednej z najlepszych jego powieści: „Teresa Desqueyroux”. Tytułowa bohaterka-kobieta skryta i chorobliwie nerwowa, jest oskarżona o usiłowanie otrucia męża. W procesie, mąż, który miał być ofiarą, zeznaje jednak na jej korzyść, broniąc w ten sposób honoru nazwiska. Podczas powrotnej podróży do domu po procesie, Teresa

widmo — przeraźliwie wychudła i jaskrawo umalowana robi wrażenie tak wstrząsające, że przerażony mąż zwraca jej wolność. Teresa wyjeżdża do Paryża, dokąd on przesyła jej dochody z lasów, stanowiących własność Teresy.

Teresa jest kobietą nie umiejącą odnaleźć siebie w życiu. Dręczona przez nieustanny niepokój, szukająca prawdy o sobie, prawdy o życiu, usiłuje zrozumieć

Boga: powinien się zadawałać ukazywaniem w namiętnościach, w złych skłonnościach, a nawet w zbrodniach, niepokoju, którego nic nie może rozproszyć i który jest zdaniem Mauriaca przecuciem, wezwaniem (...) Powieści Mauriaca, tak bezlitosne, wnikliwie, stanowią więc apologię wiary, chociaż środki, które jej służą, bywają drastyczne lub dyskusyjne (...) Istotną akcją jego powieści stanowią właśnie tajemne

FRANCISZEK MAURIAK - POZNANIE CZŁOWIEKA

stronnym poznaniu tajemnic istoty ludzkiej. Powieść zaczyna rozwijać się trzema zasadniczymi torami: poznanie człowieka jako jednostki; człowiek na tle społeczeństwa oraz poszukiwanie dla człowieka nowych reguł etycznych. Tendencje te nie są czymś zupełnie nowym na gruncie literackim, teoretycznym. Wspomnijmy chociażby o twórczości Dostojewskiego, o analizach Freuda czy o zamierzeniach surrealistów.

Do czołowych przedstawicieli tego nurtu w literaturze francuskiej zaliczyć należy Marcela Prousta (1871-1922), — autora siedmiotomowego dzieła objętego wspólnym tytułem: „W poszukiwaniu straconego czasu”, które pisał od roku 1913 aż do śmierci (1922); Andrzeja Gid'a (1869-1951), prozaika (powieści i opowiadania: „Pokarmy ziemskie, 1897, „Ciasna brama”, 1909, „Lochy Watykanu”, 1914, „Falszerze” 1926, „Szkoła żon” 1929) i krytyka literackiego („Preteksty” 1903, „Wydarzenia” 1914), a przede wszystkim Franciszka Mauriaca.

Franciszek Mauriac urodził się w 1885 r. w Bordeaux, gdzie przebywał przez pierwsze dwadzieścia lat życia. Po przyjeździe do Paryża wstąpił do Ecole des Chartes, którą jednak wkrótce opuścił, poświęcając się pisaniu wierszy. Podczas pierwszej wojny pracował przez pewien okres jako sanitariusz wojskowy. W tym też czasie rozpoczął pisanie utworów poetyckich. Wydana w 1922 roku książka pt. „Pocałunek trędowatemu” przyniosła mu sławę i zaszczyty. Został wybrany do Akademii Francuskiej. Oprócz prozy uprawiał także publicystykę polityczną, eseje literackie oraz pisał dramaty. W roku 1952 otrzymał za dorobek literacki nagrodę Nobla. Z bogatej twórczości Mauriaca warto zwrócić uwagę na powieści: „Pocałunek trędowatemu” (1922), „Teresa Desqueyroux” (1926), „Kłębowiska żmij” (1932), „Koniec nocy” (1935), „Czarni aniołowie” (1936), a ze sztuk teatralnych na dramat „Asmodeusz”.

By lepiej zrozumieć istotę twór-

przypomina sobie całe swoje życie u boku męża — ograniczonego, despotycznego i okrutnego prostaka. Wstręt i nienawiść do męża spowodowały nawet to, że Teresa nie kocha własnej córeczki. Doprowadzona do ostateczności zwiększa w tajemnicy dawkę arszeniku, przepisana przez lekarza mężowi. Teraz, po uniewinnieniu, dzięki zeznaniom męża, wraca do domu.

Teresa nie może zrozumieć samej siebie, nie może zrozumieć tajemnic własnej duszy. Rezygnuje więc z jakichkolwiek wyjaśnień męża i motywów swego postępowania, więc mąż dyktuje jej swoje warunki dalszego współżycia: przez pewien czas będą udawali przykładne małżeństwo, aby utwierdzić wszystkich w przekonaniu, iż zwiększona dawka arszeniku była nieszczęśliwym wypadkiem, nieszczęśliwą pomyłką. Później zaś Teresa musi się zgodzić na życie w zupełnym odosobnieniu, w zamknięciu, pod czujnym okiem służby. Ma to być pokutą za popełniony czyn. Zrezygnowana i załamana Teresa godzi się na wszystko. W zamknięciu traci siły i zdrowie. Pewnego dnia ukazuje się zebranej rodzinie jak

zmysłowość życia, które ją niepokoi. Chaos, zamęt wewnętrzny jest ciągłym poszukiwaniem spokoju, poszukiwaniem Łaski.

Mauriac poświęcił Teresie jako bohaterce literackiej — jeszcze jedną powieść pt. „Koniec nocy” i zapowiedział powieść trzecią, w której chciał ukazać Teresę narzeczoną przez łaskę i umierającą po otrzymaniu przebaczenia.

Mauriaca nie tyle interesują same konflikty i wydarzenia w życiu Teresy, ile ich odbicie w jej świadomości — stąd duża ilość w powieści monologów wewnętrznych, w których bohaterowie dociekają własnej odrębności, zastanawiają się nad swoim losem, usiłują zgłębić tajniki własnej duszy. A jednocześnie mówi: „Istota duszy ludzkiej pozostaje niemożliwa do ujawnienia”.

Jak pisze jeden z czołowych historyków literatury i krytyków francuskich G. Lanson: „Mauriac usiłuje ukazać w namiętnościach ludzkiej ślepe poszukiwanie miłości boskiej, jedynej, która nasycając je, może przynieść im oczyszczenie. Powieściopisarz nie ma prawa przedstawiać stanu Łaski, bo to jest tajemnicze dzieło

walki, które toczą się w duszach bohaterów. Postacie Mauriaca usiłują przeobrazić swoje najniższe instynkty w cnoty chrześcijańskie (...) bowiem, tylko miłość boska może nas przyjąć, zrozumieć i ogarnąć”.

We wszystkich powieściach Mauriaca dominuje ton osobisty, pełen zaangażowania i pasji. Z nieco innej pozycji przemawia Mauriac jako dramaturg. Wprawdzie i w dramatach tłem akcji jest głęboka prowincja, gdzie jak w zamkniętym naczyniu przeżycia bohaterów łatwo dochodzą do temperatury wrzenia, ale wypowiedzi bohaterów w znacznie mniejszym stopniu są indywidualnymi, osobistymi wypowiedziami autora.

Od 1934 roku Mauriac zaczął wydawać artykuły pod łącznym tytułem „Dziennik”, które uprzednio drukował w „Figaro”. „Dzienniki” są to krótkie szkice literackie i polityczne, w których Mauriac dał wyraz swoim przekonaniom społeczno-politycznym. Zmarł w 1970 roku, uważany przez krytyków za jednego z najwybitniejszych twórców powieści podejmującej problemy moralne.

HFCI NA DYMSKA



ALEKSANDER CZEKANOWSKI



Jedno z czołowych miejsc wśród polskich badaczy Syberii zajmuje Aleksander Czekanowski. Urodzony 12 lutego 1830 roku w Krzemieńcu, jako syn Wawrzyńca, właściciela pensjonatu i pomocnika w gabinecie zoologicznym miejscowego Liceum. Przyszły badacz i uczony wychowywał się w tradycji walk niepodległościowych.

Osierocony przez matkę wyprawiony zostaje do gimnazjum w Kijowie, po ukończeniu którego zapisuje się na wydział matematyczny Uniwersytetu Kijowskiego. Kiedy w 1855 przenosi się do Dorpatu, aby studiować mineralogię, jest już autorem pracy naukowej o granitach podolsko-wolyńskich.

Wraca do Kijowa z dyplomem i podejmuje pracę nad usystematyzowaniem zbiorów paleontologicznych uniwersytetu. W okresie tym zwiedza Krym i inne ziemie olbrzymiego Imperium Rosyjskiego. Marząc jednak o Wschodzie korzysta z nadarzającej się okazji i angażuje się do przedsięwzięcia budującego linię telegraficzną do Indii. Miało to dać mu przygotowanie do podróży już naukowej.

Z kraju dochodziły do Czekanowskiego poefne wieści o przygotowaniach do powstania. Pospiesznie wraca do Kijowa, gdzie wkrótce zostaje aresztowany i wyrokiem sądu carskiego zesłany na Syberię. Działo się to w pamiętnym dla nas roku 1863.

Dla Czekanowskiego rozpoczęło się katorżnicze życie zesłańca. Osiedlony w osadzie Padun w wolnych chwilach od pracy prowadzi obserwacje meteorologiczne przy pomocy wykonanych przez siebie przyrządów. Pisze, koresponduje z dawnymi profesorami, m.in. z prof. F. Szmidem, dzięki któremu przeniesiony zostaje do Irkucka.

Wielu na miejscu Czekanowskiego — po latach pracy katorżniczej i przebytych tyfusie — prawdopodobnie załamałoby się. On jednak natychmiast podjął pracę w Gabinetie Geolo-

gicznym Syberyjskiego Towarzystwa Geograficznego.

Wygnaniec, nie bacząc na nadwątlone siły urządza cały szereg wypraw badawczych. W czasie jednej z nich odkrywa bogate złoża flory kopalnej w Ust-Beleju nad Angarą. Zwiedza i opisuje również Góry Sajańskie.

Siła woli i nieugaszona żądza poznania skłaniają Czekanowskiego do zorganizowania w 1873 roku ekspedycji do Mongolii, nad brzeg Morza Arktycznego, nad rzekę Oleniok i w deltę rzeki Leny. Uwiecznieniem tej blisko trzyletniej wyprawy, w czasie której przebył 25 tys. km., było zbadanie i opisanie olbrzymich obszarów północnej Syberii oraz zgromadzenie imponujących zbiorów.

Odkrycia Czekanowskiego, jego prace i zbiory, czynią go głośnym w świecie naukowym. Za wstawiennictwem Towarzystwa Geograficznego uczony polski uzyskuje umorzenie reszty kary i zgodę władz na przeniesienie do Petersburga. Za późno jednak — Aleksander Czekanowski był już tylko cieniem nieustraszonego podróżnika po bezdrożach i tajgach Syberii. Załamany psychicznie popadł w melancholię, w konsekwencji czego popełnił samobójstwo. Po zażyciu silnej dawki trucizny zmarł dnia 4 października 1876 roku.

Imieniem wielkiego uczonego, wygnańca i Polaka nazwano: Góry Czekan — pasmo górskie na terenie wschodniej Syberii liczące około 320 km, — Górą Czekan — jeden ze szczytów pasma górskiego Chamar-Daban na zachodnim wybrzeżu Bajkału — oraz osadę Czekan na brzegu rzeki Wichoriewa, w pobliżu której leżała nie istniejąca już osada Padun. Nazwisko Czekanowskiego nosi ponadto 14 kopalnych organizmów zwierzęcych oraz 8 kopalnych roślin.

Opr. J. NOWAK

ADAM MICKIEWICZ W ŚMIELOWIE

W sierpniu 1831 roku Adam Mickiewicz z Rzymu przybył do Wielkopolski, aby na ojczyźnie wziąć czynny udział w walce zbrojnej w czasie powstania listopadowego.

Przez okres siedmiu miesięcy, tj. od 6 sierpnia 1831 r. do końca lutego 1832 roku poeta przebywał w różnych dworach wielkopolskich: Konarzewie, Kopaszewie, Śmielowie, Szczodrzejowie, Dębnie, Drzewcach, Krzekotowicach, Choryni, Budziszewie, dwa razy przejazdem w Poznaniu, Luboń, Lukowie, Objezierzu, Roźnowie i innych. Najdłużej przebywał Mickiewicz w Choryni i Śmielowie w ówczesnym powiecie wrzesińskim, dziś jarocińskim, gdzie był serdecznym gościem rodziny Gorzeńskich. Przybył tu z ustalonym planem przedarcia się do Królestwa do powstańczych szeregów, w których już od osmiu miesięcy walczył i serdecznie przyjaźnił się — Stefan Garczyński oraz rodzony brat Wieszcza, Franciszek Mickiewicz. Śmielów leży zaledwie o 4 km od byłej granicy na Pro-

śnie, lecz przekroczenie jej w Komorzu okazało się niemożliwe. Gęsto rozstawione posterunki żandarmerii pruskiej czujnym okiem śledziły wszelkie ruchy i wypadki powstania w Królestwie, które wprawdzie jeszcze trwało, ale wojska carskie otaczały już stolicę.

Trzydziestodwuletni Mickiewicz przybył do Śmielowa w pełni lata. Poeta lubił kwiaty, ziola.

Obszerny, zbudowany w roku 1797 w stylu klasycystycznym pałac w Śmielowie, położony nad piaszczystym strumykiem Lutynią, zawsze tętnił życiem towarzyskim, pełno tu było gości wśród których młody poeta był gościem szczególnym. Od tego czasu mija 140 lat. W tym czasie przez ziemię „Szwajcarii Żerkowskiej” przewalili się zbrojne powstania i niszczące wojny lat 1846/48, 1863/64, 1914/18 i 1939/45 r. Z dawnej świetności Śmielowa pozostały zaledwie ślady. Rabunek i dewastacja, pożary i inne klęski żywiołowe, spowodowały stopniowy upadek dawnej świetności. Dzisiaj w śmielowskim pałacu jest aż 4 gospodarzy:

mieści się tu szkoła, siedziba PGR-u wojewódzkiego konserwatora zabytków, „Schronisko Młodzieżowe” na 30 łóżek, czynne od maja do października. W najbliższej przyszłości powstanie tu po gruntownym remoncie „Muzeum Mickiewiczowskie”. Wejdzmy do środka pałacowych sal, po których przed 140 laty stąpał: Mickiewicz, Jan Henryk Dąbrowski, Józef Wybicki, Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), Henryk

Sienkiewicz, Ignacy Paderewski.

Nad drzwiami niewielkie tabliczki marmurowe informują: „Adam Mickiewicz mieszkał tu w r. 1831”.

„Henryk Sienkiewicz mieszkał tu w r. 1899”, oraz

„Ignacy Paderewski przebywał tu w r. 1924”.

ANTONI KACZMAREK

OGŁOSZENIA MATRYMONIALNE

Franciszek R. wyznawca Kościoła Polskokatolickiego, lat 46, bezdzietny wdowiec, pracownik Huty Odlewu Żeliwa, posiadający dom w Żabnicy, pow. Żywiec, pozna w celu matrymonialnym panią w średnim wieku, spokojną, domatorkę, wyznawczynię Kościoła Polskokatolickiego.



CYWILIZACJA

A ZDROWIE

W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej pod hasłem cywilizacja czytamy: że jest to „stan rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, uwarunkowany stopniem opanowania przyrody przez człowieka, a więc ogół dóbr materialnych, środków i umiejętności produkcyjnych, oraz instytucji społecznych”.

Nauka od wieków zajmowała się badaniem wpływu cywilizacji na zdrowie i harmonijny rozwój jednostek i społeczeństw. Niektórzy uczeni, jak np. Freud uważali, że zbyt zaawansowana cywilizacja jest niebezpieczną dla człowieka, cywilizacja miała być „mieczem człowieka zawieszonym nad przyrodą”, a tym samym „mieczem człowieka zawieszonym nad nim samym”. W ostatnich dziesiątkach lat powstały liczne teorie na temat wpływu cywilizacji na jednostkę ludzką. Do bardziej współcześnie rozpowszechnionych należy teoria frustracji, zinterpretowana w tym wypadku jako ogólna teoria zachowania się ludzi w cywilizowanym świecie. Termin frustracja określa stan przykrego napięcia emocjonalnego wynikającego z faktu niemożności zaspokojenia przez jednostkę jakiejś potrzeby. A więc zgodnie z tą teorią cywilizacja może być przyczyną frustracji.

Dyskutować by można bez końca co człowiekowi daje cywilizacja, jakie są jej skutki pozytywne, a jakie negatywne dla ludzkości. Co przeważa? Nikt bowiem nie kwestionuje olbrzymich dobrodziejstw płynących z postępu cywilizacyjnego, ale coraz częściej podnoszą się głosy ostrzegające również przed skutkami ujemnymi dla zdrowia psychicznego i fizycznego wynikającymi dla człowieka właśnie z coraz szybciej postępującego rozwoju cywilizacyjnego świata, w którym żyjemy.

W ostatnich czasach powstało nawet nowe pojęcie w medycynie: choroby cywilizacji. Pojęcie to obejmuje różne, często nie związane ze sobą objawy chorobowe, występujące szczególnie wśród ludzi żyjących w wielkich aglomeracjach miejskich, w warunkach wysokiej cy-

wilizacji. Przyczyny powstawania chorób cywilizacji są różne i dość złożone: stany napięcia nerwowego, bez możliwości odprężenia, brak, lub zbyt skąpy ruch mięśniowy, niewłaściwe odżywianie, powodujące odkładanie się w ustroju substancji szkodliwych, czy wręcz trujących, nie zawsze właściwy sposób przyrządzania pokarmów, być może również, co do tego zdania uczonych są podzielone, nieodpowiednie produkowanie surowców spożywczych przez zbyt intensywne stosowanie sztucznych nawozów, czy sztucznych dodatków do pasz zwierząt przygotowywanych do uboju. Do tego dołączają się i inne czynniki: hałas i pośpiech utrzymujący stały stan napięcia nerwowego, stykanie się z nowymi substancjami chemicznymi i nowymi źródłami promieniowania, zanieczyszczenie wód przez chemiczne odpady produkcyjne, zanieczyszczenie powietrza przez spaliny i dymy, a wreszcie niszczenie naturalnego środowiska człowieka, nieraz zupełnie bezmyślne, np. przez nieodpowiednią lokalizację wielkich zakładów produkcyjnych.

Dane statystyczne z różnych zakątków świata cywilizowanego wykazują powiązanie przyczynowe niektórych określonych chorób z rozwojem cywilizacji. Są to nerwice i niektóre choroby psychiczne, pewne postaci nowotworów — np. jeden z rodzajów raków ma wyraźne powiązanie z procesami suchej destylacji węgla; pewne postaci chorób krążenia, choroby wieńcowej i nadciśnienia, choroby przemiany materii, szczególnie otyłość. w nomenklaturze angielskiej wyodrębniła się także jednostkę chorobową, która jest następstwem przeciążenia pracą umysłową przy braku wysiłków fizycznych, Anglicy nazwali ją „chorobą przeciążonego próżniaka”!

Człowiek instynktownie broni się przed ujemnymi skutkami „eksplozji cywilizacji”. Intensywny rozwój turystyki na całym

Pamiętki dawnej Warszawy

PIERWSZY TEATRZYK KUKIEŁKOWY

Ile to pięknych wzruszeń, wspomnień i nawet marzeń zawdzięczamy w swych dziecińczych latach teatrykom kukiełkowym. Tak było dawniej, tak jest dziś i tak na pewno pozostanie. Wystarczy przecież popatrzeć na twarze i reakcje naszych dzieci w czasie przedstawienia lalkowego.

Dziś mamy doskonale teatry marionetek świętych wykonawców, pierwszorzędną repertuar — ale kto wie, kiedy to Warszawa po raz pierwszy obejrzała przedstawienie teatryku lalkowego, który nazwano wówczas „bawidłem dla dzieci”?

Otóż marionetki znane były od stuleci na Dalekim Wschodzie, następnie przyjęły się we Włoszech, gdzie cieszyły się ogromnym wręcz powodzeniem.

Stamtąd też, w połowie XVIII wieku przywędrował do Warszawy jakiś wędrowny włoski teatryk lalkowy, który w dawnym pałacu Zamoyskich na Ordynackiem dawał pierwsze w Warszawie lalkowe przedstawienia. Oto wyjątki z ogłoszenia o tym marionetkowym spektaklu w stolicy, wyjęte ze starego rocznika „Gazety Warszawskiej” (1776) — „Oznajmuje się wiedzieć każdemu, że jest z nacji włoskiej jeden magister, w różnych a bardzo cudownych kunsztach umięjętny, który ludowi bardzo piękne, krotochwilne rzeczy to jest przez figury ruszające się, różne skoki, tańce pokazywać zechce... To wszystko bardzo kunsztownie i foremnie, czego tu w tych ziemiach nigdy nie widziano. Kto takowe rzeczy chce widzieć ma się zgłosić w domu Zamoyskiego na Ordynackiem o drugiej godzinie”.

Czegoż to nie pokazywał wówczas ten włoski maestro — i tańce swego kraju, a dalej — „... obaczy się jako w obydwóch rękach gołe szable figury mając, piękny nowy taniec sposobem chorwackim odprawować będą, dalej obaczy się, jako piękna kawaleria polować będzie na zwierza, a obaczy się także jako jedna figura z rusznicy strzelać będzie do sarny, a także obaczy się jako Turcy z chrześcijanami na okrętach do siebie z dział strzelają, a potem się biją...”.

Widać z tego, że repertuar tego wędrownego teatryku był jak na owe czasy bardzo urozmaicony i zapewne podobnie emocjonował widzów, jak dzisiejsze teatryki lalkowe.

K. S.



świecie, powszechne dążenie do spędzania wolnego czasu w naturalnych, a nawet prymitywnych warunkach, można uważać za przejaw właśnie instynktownego chronienia się przed zagrażającymi chorobami cywilizacji. Zresztą nie można mówić już jedynie o indywidualnych próbach ucieczki przed ujemnymi skutkami cywilizacji, sprawa ta stała się w ostatnim czasie problemem ogólnoswiatowej dyskusji polityków i

uczonych. Co robić, by uchronić naturalne środowisko człowieka, by nie dopuścić do dalszej dewastacji przyrody, by utrzymać harmonię między człowiekiem a resztą przyrody, która jest mu bezwzględnie konieczna do życia, a którą on sam niszczy i to nie zawsze z bezwzględnej potrzeby, ale często przez beztroską beżmyślność, brak wyobraźni i umiejętności przewidywania.

LEKARZ

Odpowiedzi prawnika

zumieniu z Min. Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Sprawa K-056-5-153/69.

AK — Lublin — Do terenów budowlanych podlegających przeznaczeniu pod budownictwo jednorodzinne w drodze uchwał powiatowych rad narodowych na podstawie Ustawy z dnia 6 lipca 1972 r. o terenach budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego oraz o podziale nieruchomości w miastach i osiedlach (Dz. U. nr 27 poz. 192) nie włącza się nieruchomości zabudowanych już domami jednorodzinnymi i domami mieszkalnymi wraz z budynkami gospodarczymi związanymi z indywidualnym gospodarstwem rolnym, hodowlanym lub ogrodnictwem. Również nie podlegają powyższej Ustawie tereny, na których znajdują się budynki przeznaczone na pomieszczenia zakładów rzemieślniczych a także domy mieszkalno-pensjonatowe. Projekt uchwały rady narodowej o ustaleniu terenu budowlanego i jego podziale na działki podlega wyłożeniu do publicznego wglądu na okres 6 tygodni równocześnie w siedzibie prezydium właściwej powiatowej rady narodowej i w siedzibie prezydium właściwej rady narodowej miasta lub gminy. Zawiadomienie o wyłożeniu projektu podaje się do powszechnej wiadomości na tablicy ogłoszeń tych prezydiów rad narodowych a także w prasie. W okresie wyłożenia zainteresowani mogą zgłaszać do projektu uwagi, wnioski i odwołania, które podlegają rozpatrzeniu przez właściwy do spraw gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz prezydium powiatowej rady narodowej. Jeżeli prezydium powiatowej rady narodowej przy podejmowaniu uchwały o ustaleniu terenu budowlanego nie uwzględni uwag i wniosków oraz odwołań, doręcza zainteresowanym szczegółowe uzasadnienie swego stanowiska. Uchwały prezydiów powiatowych rad narodowych o ustaleniu terenu budowlanego oraz jego podziale na działki budowlane podlegają ogłoszeniu w dzienniku urzędowym wojewódzkiej rady narodowej.

M. L. Kraków — Od wyroku sądu I instancji każda ze stron może się odwołać do sądu II instancji, składając tzw. skargę rewizyjną. Rewizję wnosi się do sądu, który wydał zaskarżone orzeczenie. Termin wniesienia rewizji wynosi dwa tygodnie licząc od dnia doręczenia stronie skarżącej wyroku z uzasadnieniem. W sporach między osobami fizycznymi doręcza się uzasadnienie wyroku tylko na żądanie strony, złożone w terminie 7 dni od ogłoszenia wyroku. Jeśli w tym przypadku strona nie żądała uzasadnienia wyroku może wnieść rewizję w terminie 3 tygodni od ogłoszenia wyroku.

H. D. Rypin — zgodnie z wyjaśnieniem Komisji Min. Oświaty z dnia 4 września 1969 r. w przedmiocie stosowania art. 2 ustawy o urlopach pracowniczych, z tytułu ukończenia 4 klas gimnazjum ogólnokształcącego na podbudowie 6 klas szkoły powszechnej (tzw. mała matura) wlicza się okres 3 lat do uprawnień czasokresu urlopowego. Jest to interpretacja przyjęta uprzednio przez Komitet Pracy i Plac w poro-

Z. J. Pruszków — sprawy odzieży ochronnej, w tym i kożucha regulują układy zbiorowe poszczególnych związków zawodowych. Nie zawsze kożuch po okresie użytkowania przechodzi na własność pracownika. Jeśli jednak układ zbiorowy taką możliwość przewiduje, to cena nabycia takiego kożucha zależy od stopnia zużycia. Pracodawca po ustaleniu tego stopnia zużycia określa cenę. Wartownik zatrudniony na pół etatu pracuje przez połowę obowiązującego czasu pracy na pełnym etacie.

W. M. Gdynia — jako spadkobierca żony, jeśli brak dzieci rodziców lub jej rodzeństwa, jest Pan wyłącznym spadkobiercą nieruchomości. Po przeprowadzeniu sądowego postępowania o stwierdzenie praw do spadku może Pan dysponować domkiem jako właściciel według swej woli.



Sprawę Antoniego Kosiby przyjął nie tylko przez wzgląd na przyjaźń z Leszkiem Czyńskim, nie tylko dla dobrego honorarium, którego przyjęcia nie mógł odmówić, ale głównie i przede wszystkim dlatego, że sama sprawa zainteresowała go bardzo, że wyczuł w niej te efektowne walory, które pewnym procesom nadają szczególniejszy rozgłos, a obrońcy w razie zwycięstwa przynoszą sławę.

Ponieważ zaś, raz podjąwszy się obrony, nie zaniechał nigdy niczego, już nazajutrz wyjechał do Radoliszek. Dwa dni upłynęły mu na rozjazdach po okolicy, na żmudnych rozmowach z ludźmi, na zbieraniu materiałów. Dlatego też musiał skrócić swoją wizytę u Czyńskich.

Przyjęto go tu z otwartymi rękami. Świąteczni goście już rozjechali się i w domu byli tylko państwo Czyńscy, Leszek i Marysia.

Korczyński opowiadał szczegółowo, co udało mu się zebrać i zacierał ręce:

— Staję się coraz silniejszy. Zobaczycie, że gdy wytoczę na wały wszystkie moje armaty i otworzę huraganowy ogień, z oskarżenia zostaną gruzy i popioły. Przecież ten Kosiba to świetny lekarz! Ani jednego śmiertelnego wypadku, a wyleczonych przedstawię sądowi kilkadziesiąt sztuk. Z tych prawie połowa takich, co nie tylko mu za leczenie nie płacili, lecz jeszcze od niego otrzymywali wsparcie. Motywy zysku zupełnie odpadają. Zobaczycie? Ale główny nacisk kładę będą na jego umiejętność. Dlatego wpadłem na pewien pomysł.

— A mianowicie? — zapytał Leszek

— Oto wszystkich świadków, a przede wszystkim ciebie i twoją uroczą narzeczoną muszę mieć w mieście już w przeddzień rozprawy. Nie wiem czy Sąd przyjmie mój wniosek i zechce powołać ekspertów. Toteż mam w zapasie coś również mocnego, jeżeli nie mocniejszego. Mianowicie przyszło mi na myśl, by jakiś znakomity chirurg zbadał wszystkich pacjentów, przed rozprawą. Oczywiście musi to być taka znakomitość, że gdy stanie przed Sądem jako świadek powołany przez obronę Sąd tym niemniej będzie musiał uznać jego opinię za miarodajną. Musi to być gwiazda chirurgii.

Pani Czyńska skinęła głową:

— Taki jest w Polsce tylko jeden. Profesor Dobraniecki z Warszawy.

— Zgadła pani! — klasnął w ręce adwokat.

— No, to nie było trudne — zaśmiał się pan Czyński. — Myślę, że trudniej będzie nakłonić Dobranieckiego do przyjazdu.

— Jeżeli to kwestia honorarium — wtrącił Leszek — to proszę cię, Wacku, nie krępuj się.

— No, honorarium też nie będzie małe — zaśmiał się Korczyński — ale mam jeszcze i inne sposoby. Żona Dobranieckiego jest kuzynką mojej żony. Jakoś to się zrobi. Musi być zrobione, bo sprawę muszę wygrać.

Marysia uśmiechnęła się doń serdecznie: — Tak wdzięczna jestem panu za ten zapal i za otuchę. Nie ma pan pojęcia, jak bardzo jestem przywiązana do tego najlepszego na świecie człowieka, jak go kocham. Nie może

pan sobie nawet wyobrazić, jakie on ma serce.

— Tego nie wiem, ale wierzę pani na słowo. Natomiast zdziwił mnie Kosiba swoją inteligencją. Mówił jak zupełnie wykształcony człowiek, co jakoś nie pasuje mi ani do jego wyglądu, ani do nieukończzonej szkółki ludowej, ani do zawodu parobka młynarskiego, czy znachora.

— A widzisz — zawołała Marysia, zwracając się do Leszka.

— Tak, tak — przyznał Leszek. — Wyobraż

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



sobie, Wacku, że Marysia od dawna zwróciła na to uwagę. A ja nawet przeprowadziłem pewną próbę, która potwierdziła nasze przypuszczenia.

— I jakaż to była próba? — zaciekawili się Korczyński.

— Jaki pan dobry! — zawołała Marysia.

— Ja?... Dobry?... Ależ proszę pani! Tu nie ma miejsca na dobroć. Zbijam na tej sprawie pieniądze...

— No, no — zaśmiał się Leszek. — Nie przesadzajmy...

— ... a po wtóre, gdy taki proces wygram, zdobędę jeszcze większą popularność, jeszcze lepszą markę i... więcej forsy.

— Fe — zgorszyła się pani Czyńska, — wstydzilbyś się pan udawać karierowicza.

Rozmowy z czytelnikami

JULIAN F. —STRZEGOM

„Przypadkowo wpadł mi w ręce wasz tygodnik „Rodzina”. Ponieważ mieszkałem w 1925 r. w okolicy Grudziądza, więc słyszałem o Kościele Polskokatolickim (parafia przy ulicy Ogrodowej). Chociaż jestem wyznawcą Kościoła Rzymskokatolickiego, ale już od pół roku kupuję co tydzień „Rodzinę”, a to ze względu na powieść drukowaną w odcinkach. Czytam też inne artykuły, najwięcej podoba mi się rubryka „Rozmowy z czytelnikami”. Wobec tak śmiałych i rzeczowych odpowiedzi w niej zawartych i ja chciałbym zabrać głos w pewnej sprawie.

W rozdziale pierwszym Ewangelii św. Mateusza przeczytałem następujące słowa: „A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej zniesławić, miał zamiar potajemnie ją opuścić. I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, Synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A gdy Józef się obudził, uczynił tak, jak mu rozkazał anioł Pański i przyjął żonę swoją. Ale nie obcował z nią, dopóki nie powiła syna, i nadał mu imię Jezus” (Mt 1, 19, 20, 2, 25)“.

Z wypowiedzi zawartej w ostatnim wierszu wynikałoby, że Józef obcował z Marią, gdy już powiła syna. A mnie uczono za młodu, że Józef był tylko opiekunem Marii. Proszę mi to wytłumaczyć“.

Odp.: Św. Józef był mężem Marii, gdyż zawarł z nią normalne małżeństwo zgodnie z prawem. Jednakże, według teologii katolickiej, małżeństwo to nie zostało nigdy dopełnione. Maria była dziewicą przed urodzeniem Chrystusa, w czasie urodzenia i po urodzeniu. Zatem o jakimkolwiek obcowaniu cielesnym z Józefem nie mogło być mowy. Sprawa poczęcia Jezusa, urodzenia, jest uważana za jedną z tajemnic wiary chrześcijańskiej. Teologia katolicka nie dopuszcza nawet jakichkolwiek naturalistycznych rozważań na ten temat. Inaczej teologia protestancka — uważa — iż tylko Chrystus Pan był poczęty z Ducha Świętego, ale później Maria miała inne dzieci z mężem swym Józefem.

Z. S. — NOWA HUTA

Przytaczamy w streszczeniu list Pani Z. S. na temat celibatu. Ponieważ dotąd cytowaliśmy raczej listy zwolenników celibatu, dlatego pragniemy przytoczyć słowa kobiety wierzącej, która ma inne poglądy na ten temat:

„Jestem urodzona i wychowana w Kościele Rzymskokatolickim, ale pr numeruję tygodnik „Rodzina” od kilku lat i czytam z dużym zainteresowaniem. Przez ten tygodnik polubiłam także Kościół Polskokatolicki i czasem jadę do Krakowa, aby uczestniczyć we Mszy św. Przeczytałam w „Rodzinie” wywody Pana Augustyna R. z Wodzisławia o celibacie i nie podobała mi się. Niech Pan Augustyn poczyta Pi-

smo św., a dowie się z tej lektury o wielkich prorokach, kapłanach, apostołach, których Bóg powoływał do świętych spraw, że byli to ludzie żonaci. Bo w każdym stanie można się uświęcić, tylko trzeba chcieć. Czyż Pan Augustyn nie wie o tym, że celibat ustanowili ludzie, papież, a nie Pan Bóg? Nie mogę w to uwierzyć — jak wynikałoby z listu — aby Pan Bóg tylko czystych kapłanów i zakonników chciał zabrać do nieba, a księży żonatych wtrącił w ogień piekielny. Nie sztuka żyć w celibacie będąc odgrodzonym od zepsutego świata, wygodnie, w cieplarnianych warunkach, ale sztuką jest wychować dobrze dzieci i to nieraz w trudzie, w utraپieniu codziennego życia“.

Dziękujemy Pani za tę szczerą, prostą wypowiedź na temat celibatu. Jak się okazuje, poglądy są różnicowane i nie wszyscy ludzie wierzący w Polsce patrzą ze zgorszeniem na żonatych kapłanów. Słowa Pani są równocześnie odpowiedzią Panu Maurycemu Langer, który w swym liście do Redakcji pisze: „Wprowadźcie u siebie stan bezżenny, uświęcony od pradawna przez Pana Boga. Żonatych kapłanów zostawcie i tak karze nie ujdą“.

Od siebie dodajemy do tej wypowiedzi, że prorok Jeremiasz był synem kapłana Chilkiasza i pochodził z kapłańskiego miasta Anatot. Sam nie zawarł związku małżeńskiego. Natomiast ponad sto lat wcześniej od Jeremiasza, słynny prorok Izajasz był żona-

ty i miał dwóch synów. Nieomal wszyscy wielcy i święci prorocy Izraela byli ludźmi żonatymi.

JÓZEF WIECZOREK — ŁÓDŹ

Pan Józef podjął się wytłumaczenia znaczenia w księdze Objawienia św. Jana liczby 666. Czytamy tam: „Kto ma rozum, niech zliczy liczbę bestii. Bo jest to liczba człowieka, a liczba jego sześćset sześćdziesiąt i sześć“ (13, 18). Nie mogliśmy wytłumaczyć znaczenia tej liczby jednemu z naszych Czytelników. Tłumaczenie Pana J. Wieczorka jest następujące: „Biblia używa liczby „sześć” do wykazania jakiegoś braku, niedoskonałości, niepełności. Tylko liczbą „siedem” określa się to, co jest doskonałe pod względem duchowym. Liczba 666 jest w języku oryginalnym wyrażona przez trzy różne litery alfabetu, czyli symbole, co też ma swój odpowiednik w tekście greckim. Liczby te przedstawiają trzy żywioły: liczba 600 — żywioł religijny, liczba 60 — żywioł komercyjny, liczba 6 — żywioł polityczny. Razem złożone reprezentują wszelką, widzialną, niedoskonałą organizację, w której religia jest fałszywa, ludzie kochają się tylko w pieniądzu, a polityka posługuje się do urzeczywistnienia swoich niecznych celów“.

Możliwe, Panie Józefie, że fakcie wytłumaczenie jest dobre. Każdemu symbolowi można przypisać różne znaczenia, o pewnej dozie prawdopodobieństwa. Bibliści katolicy nie rozszyfrowali tej symboliki, ale niektóre rzeczy zakrył Pan Bóg przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je małuczkiem.

Pozdrawiamy
Ks. E. B.

— O, ja nie udaję, a jestem karierowiczem. I wcale się tego nie zapieram. Wprost przeciwnie. Popisuję się tym, ile razy mogę. Jeszcze będąc studentem powiedziałem sobie, że zrobię karierę i robię ją konsekwentnie. U nas panuje śmieszne, nagminne potępienie karierowiczów. Zrobiono z tej nazwy obraźliwe słowo. A tymczasem co znaczy robienie kariery? — Znaczy dążenie do wyzyskania wszelkich atutów, którymi obdarzyła nas natura, środowisko, wychowanie, wykształcenie, do zdyskontowania w życiu swoich uzdolnień, in-

— A to dlaczego?

— Bo w karierowiczu owa woła pchnięcia własnej kariery jest czasem tak silna, że znalazłszy się w konflikcie z poczuciem obowiązku musi zwyciężyć.

— Czasem? — podchwycił adwokat. — Zgadza się z szanownym panem. Ale przecież nie więcej strat ponosimy przez nieudolność i ospałość różnych niedojdów i dobrowolnych pariasów?... Myślę, że dlatego właśnie jeste-

teiligencji, energii, umiejętności obcowania z ludźmi. Kto nie umie wykorzystać posiadanych warunków, ten je marnuje. Ja na przykład najwięcej żywię zaufania do karierowiczów, wiem, że na nich nigdy się nie zawiodę, bo mają ambicję, mają pęd, mają wolę osiągnięcia najlepszych dla siebie możliwości, a zatem i dla sprawy, której służą.

Zaśmiał się i dodał:

— Gdybym był dyrektorem, wszystkie dygnitarskie stanowiska poobsadzałbym karierowiczami.

Pan Czyński potrząsnął głową:

— Rozmowanie pana wydaje mi się zbyt uproszczone, mecenasie.

śmy narodem biednych, że panuje u nas psychoza pogardy dla wszystkich tych, którzy zdobyli czy to majątek, czy pozycję. Mamy szacunek tylko dla tych, co otrzymywali to wszystko bez żadnej osobistej zasługi i bez żadnego wysiłku, to znaczy drogą spadku.

— Jest pan, widzę, zwolennikiem amerykańskiego kultu dla milionerów.

— W Ameryce nie wszystko jest głupie — uśmiechnął się Korczyński.

Pani Eleonora jednak przerwała dyskusję, wracając znowu do sprawy znachora. Potem go proszono do stołu, a wieczorem Korczyński odjechał na stację.

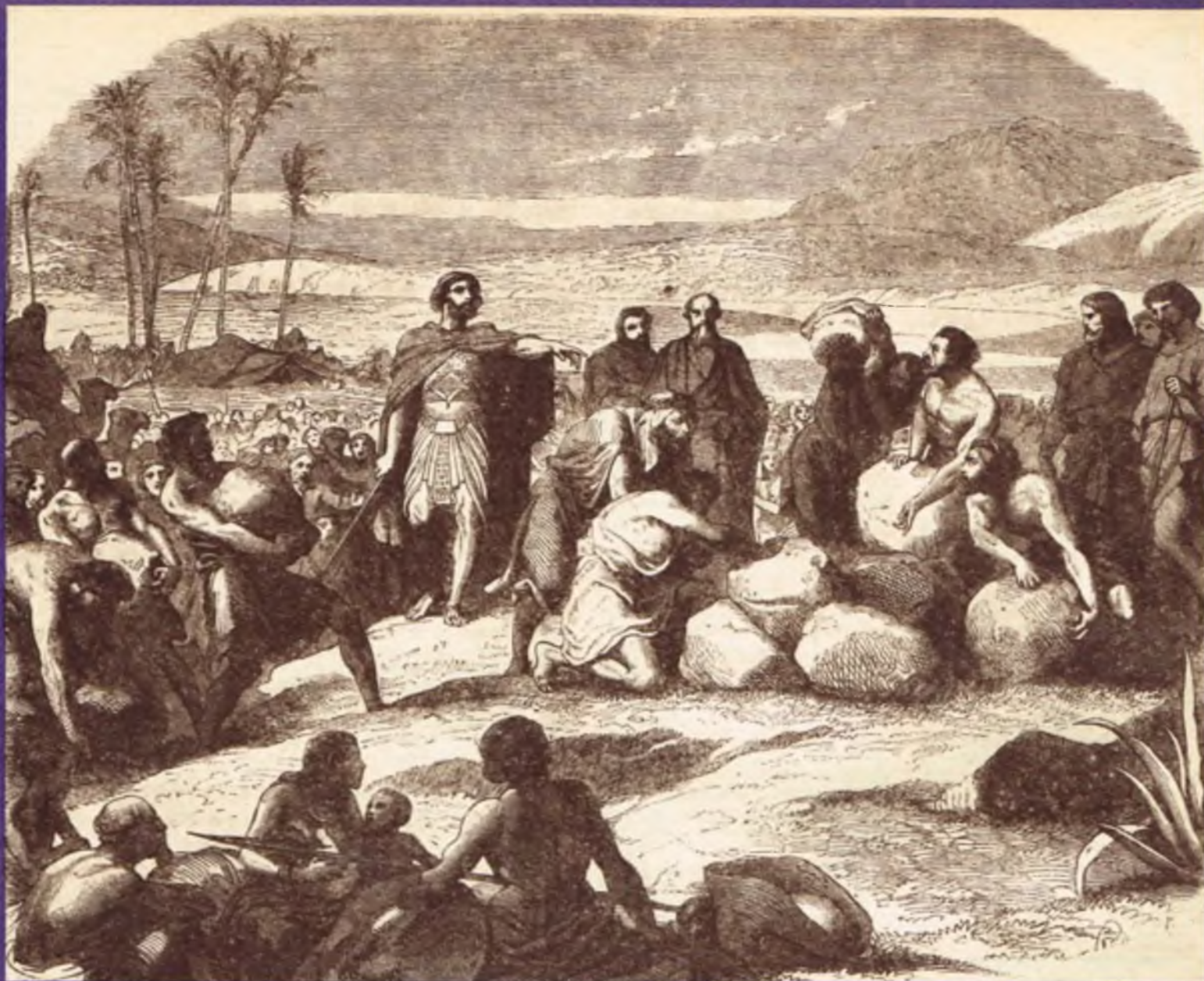


Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.
Redakcja Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 21, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100021 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-100, Zam. 3274.

Zdjęcia: CAF, La Vie Catholique R. Kłobkiewicz.



DWANAŚCIE

KAMIENI

PAMIĄTKOWYCH

„Gdy wreszcie wszystek lud przeszedł przez Jordan, rzekł Bóg do Jozuego: Wybierzcie dwunastu mężów spośród ludu, po jednym z każdego pokolenia i dajcie im takie polecenie: Podnieście stąd, ze środka Jordanu, z miejsca, gdzie stały nogi kapłanów, dwanaście kamieni, przenieście je ze sobą i połóżcie w miejscu, gdzie rozłożycie się obozem dzisiejszej nocy.

Wtedy Jozue wezwał dwunastu mężczyzn, których wyznaczył spośród synów Izraela i rzekł do nich: Przejdźcie wobec Arki Boga waszego, aż do środka Jordanu i niech każdy wyniesie na swym ramieniu jeden kamień odpowiednio do liczby pokoleń synów Izraela. Niech będzie to znakiem pośród was. A gdy w przyszłości synowie wasi zapytają was: Co oznaczają dla was te kamienie? — odpowiecie im, że wody Jordanu rozstały się przed Arką Przyjermierza. Gdy przechodziła ona przez Jordan, rozstały się wody Jordanu, a kamienie te są pamiątką wieczną dla synów Izraela. ! synowie Izraela uczynili tak, jak im polecił Jozue. (Joz. 4, 1—8).